

Maciej Helbig

"De mortibus boum" : sielanki ostatnie starcie

Scripta Classica 6, 125-135

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Maciej Helbig
Uniwersytet Śląski, Katowice

***De mortibus boum* — sielanki ostatnie starcie**

Abstract: *Carmen Bucolicum de mortibus boum* was firstly edited in 1586 and from that time it has been published many times. Despite many editions it is still hard to tell who the author was and when the poem was written. Publishers used to give many inconvenient pieces of information, in which two names are being repeated: *Severus Sanctus* and *Endelechius Rhetor*. The main problem is that we cannot tell which one was the composer so editors mixed together two names and created *Severus Sanctus Endelechius*. What's more the main theme of this poem — attack of terrible pest — disagrees with a pastoral tradition and the question is, whether *De mortibus boum* should be called a bucolic eclogue or not. One thing is sure, this poem is the only preserved example of Christian pastoral poetry and indicates influence of Christianity on Roman literature.

Key words: Latin literature, pastoral, Endelechius

Utwór *De mortibus boum* — *Pomór bydła* stanowi jedyny zachowany przykład chrześcijańskiej poezji pasterskiej i wydaje się ostatnią sielanką w literaturze łacińskiej schyłkowego okresu Cesarstwa Rzymskiego. Choć kwestionuje się nie od dziś, czy można go zaliczyć do sielanki jako gatunku, jak np. *Eklogi* Wergiliusza, stanowiące wzorzec poezji pasterskiej na gruncie rzymskim, trudno jednak jego treść sklasyfikować inaczej — mamy do czynienia z wycinkiem życia pasterzy i jednocześnie zachowany jest przynajmniej jeden z podstawowych elementów poezji pasterskiej, a mianowicie postaci pasterzy o tradycyjnych imionach: Bukulos, Egon i Tityrus. Treść utworu wypełnia jednak nie agon pasterski, lecz opowieść-lament jednego z pasterzy, o tym jak szerząca się zaraza wyniszczyła jego stado. Odnaleźć można także wyraźny element propagandowy — nie panegiryczny, jak miało to miejsce np. w twórczości Kalpurniusza Sykulusa¹, ale

¹ *Ec.* I, IV, VII.

zachęcający do przyjęcia religii chrześcijańskiej. Autor tej sielanki chce przede wszystkim pokazać moc, z jaką nowa wiara może oddziaływać na życie zwykłych pasterzy. Pozostaje jednak do rozwiązania zasadniczy problem, kto jest autorem omawianej sielanki.

Pierwszym wydawcą *De mortibus boum* był Petrus Pithoeus. Wydał ten utwór najpierw w zbiorze *Veterum aliquot Galliae Theologorum scriptis*, opublikowanym z Paryżu w 1586 roku, i opatrzył podpisem: „Severi, Rhetoris et poetae Christiani carmen bucolicum”. Cztery lata później, w 1590 roku, również w Paryżu Pithoeus wydał ten utwór wśród *Epigramów i wierszyków dawnych* (s. 573), ale jego podpis różni się od podpisu z poprzedniego wydania: „Incipit Carmen Severi Sancti, id est Endeleichi Rhetoris, de mortibus boum”. Niestety, nie wiadomo, skąd Pithoeus czerpał wiedzę na temat autora. Najwięcej kontrowersji budzi rola zwrotu *id est* — czy Pithoeus chciał przezeń doprecyzować wiadomości o autorze, dodając jego kolejny przydomek, czy może przeciwnie — wskazać, że chodzi jedynie o Endeleichusa Retora, a nie o Świętego Sewera. Kolejni wydawcy utworu, np. Johannes Weitz i Wolfgang Seber, po prostu korzystali z interpretacji Pithoeusa, co nie znaczy, że z nią nie polemizowali. W wydaniu Pithoeusa z 1590 roku zastanawia, skąd wzięł on przydomek *Endeleichus*, skoro wedle Wersdorfa nie pojawia się on w żadnym z dawnych kodeksów. Wydaje się zatem, że Pithoeus albo popełnił błąd, albo miał dostęp do jakiegoś źródła (do którego obecnie nie możemy dotrzeć), a w nim natrafił na takie treści, które pozwoliły mu uzupełnić informacje o imieniu autora. Następni wydawcy powielając podpis Pithoeusa, stworzyli imię *Severus Sanctus Endeleichus Rhetor*. Niestety, nie znamy żadnego autora, posługującego się tym imieniem, co więcej — jeden z późniejszych wydawców, Ferdinandus Piper, pisze wręcz, że imię *Endeleichus* jest bardzo rzadkie i występuje tylko dwa razy w całej twórczości literackiej². Mamy tu do czynienia najprawdopodobniej z błędem pierwszego wydawcy, który przypuszczalnie połączył imiona dwu różnych postaci. Na trop autora sielanki mogą nas naprowadzić wzmianki u innych autorów tego okresu, z których najcenniejsze wydają się te mówiące o osobach zajmujących się pisarstwem. Paulin z Noli bowiem w liście do Sulpicjusza Sewera wspomina swojego przyjaciela Endeleichusza Retora, który miał być autorem dziełka o Cesarzu Teodozjuszu³:

Alius libellus ex his est, quos ad benedictum, id est Christianum virum, amicium meum Endeleichium scripsisse videor, non tamen edidisse convincar. Is enim mihi auctor huius in domino opusculi fuit, sicut ipsius epistola, quae libello meo pro themate praescribitur docet.

² Zob. *Severi Sancti Endelechii, rhetoris et poetae christiani, carmen bucolicum de mortibus boum*. Ed. F. Piper. Gottingae 1835, s. 79.

³ Paul. Nol. *Epist.* IX.

W innym liście zwraca się do pewnego Sanctusa (i jego brata Amandusa)⁴, który miał uprawiać poezję: “Hymnos quos desiderabam accepisse gratulor: quo munere Sancte frater admonuisti me [...]”. Wernsdorf uważał, że list zaadresowany został właśnie do twórcy omawianej sielanki, choć brakuje na to jakichkolwiek dowodów.

Auzoniusz, kolejny autor okresu Cesarstwa, wspomina Flawiusza Sanctusa, swojego krewniaka, którego polecił jako prefekta *agri Rutupini*⁵. Wernsdorf uznał, że wspomniany przez Paulina *Sanctus* był synem owego Flawiusza, o którym mówił Auzoniusz. Sydoniusz Apolinary w jednym z listów wymienia, razem z Gallicinusem, krewnego *Sanctusa*, sprawującego funkcję biskupa Burdigali⁶. Wszyscy wymienieni byli Akwitani, wywodzącymi się ze starego, znanego i cenionego galijskiego rodu Sanctusów. Żaden z nich nie nosił jednak przydomka *Endelechius*. Trudno powiedzieć coś więcej na ich temat, bo — jak utrzymuje Wernsdorf, jeden z komentatorów z 1835 roku — wielu Galów nosiło przydomek *Sanctus*.

Wzmiankę o Endelechiuszu znajdziemy natomiast w uwadze do *Codex Apulleanus* Crispusa Sallustiusa, którą podają również komentatorzy Sydoniusza Apollinarego — *Sirmondus*⁷, cytowanego już Paulina z Noli — *Rosweidus*⁸, czy Tacyta — *Curtius Pichena*⁹. Brzmi ona następująco:

Ego Sallustius legi et emendavi Romae felix Olibrio et Probino V.C. coss.
in foro Martis controversiam declamans oratori Endelechio. Constantinopoli
recognovi Caesario et Attico coss.

Jak widać, nie ma żadnych przesłanek, wedle których imię Severa Sanctusa należałoby łączyć z Endelechiuszem — nigdzie bowiem nie dodaje się Endelechiuszowi przydomku *Sanctus* ani żadnemu ze wspomnianych już Sanctusów przydomku *Endelechius*. Mamy do czynienia z dwiema różnymi osobami: Sewerem Sanctusem i Endelechiuszem Retorem, których imiona omyłkowo połączono. Prawdopodobnie działali w tym samym czasie i musieli być uznanymi twórcami. Należy zdecydowanie wykluczyć imię *Endeleichus*, jak wynik błędu Pithoeusa. Nie ma takich informacji, które pozwoliłyby jednoznacznie stwierdzić, jakie imię nosił autor. Skłaniałibyśmy się jednak ku Sewerowi.

Spróbujmy zatem określić czas, w którym mógł żyć i tworzyć autor *De mortibus boum*. W cytowanej wcześniej uwadze z *Codex Apulleanus*, w której pojawia się imię Endelechiusza, wspomniane zostały konsulaty, najpierw Olybriusza

⁴ Paul. Nol. *Epist.* XXVI.

⁵ Auson. *Parent.* XVIII.

⁶ Sidon. *Epist.* VIII, 2.

⁷ Sirmond. *Not. in Sidon.* IV, epist. 8.

⁸ Paul. Nol l.c.

⁹ Praef. append. not. in Tac.

i Probinusa, następnie Cezariusza i Attyka. Na tej podstawie wiadomo, że Endelechiusz Retor działał na pewno w 395 roku, kiedy konsulami byli bracia Anicjusz Olybriusz i Anicjusz Probinus. Z początkiem tego roku zmarł też Cesarz Teodozjusz i nastąpił podział Imperium Romanum na Wschód oraz Zachód. Drugi ze wspomnianych konsulatów przypadł na rok 397. Na tej podstawie wiemy, że Endelechiusz Retor na pewno przebywał w Rzymie w latach 395—397. Nie ma jednak żadnych informacji o tym, czy, a jeśli tak, to kiedy mógł napisać *De mortibus boum*. Podobnie trudno ustalić fakty dotyczące Sanctusa Sewera. Ze świadectwa utworu i wzmianki u Paulina z Noli wynika, że również on żył za czasów Teodozjusza. Problem jednak tkwi w tym, że Endelechiusz działał jako retor lub gramatyk w Rzymie, a Sewer w Galii — najprawdopodobniej w Burdigali — i nie był Rzymianinem¹⁰. Możemy zatem stwierdzić, iż stykamy się nie z jedną, ale dwiema różnymi osobami, które działały w tym samym czasie. Natomiast nie można jednoznacznie ustalić cezury między nimi, ponieważ wzmianki o nich są rzadkie i mało treściwe. Niemniej jednak Pithoeus błędnie dodał Sewerowi Sanctusowi przydomek *Endeleichus*, a pozostali wydawcy i uczeni poprawili jedynie, jak im się mogło zdawać, literówkę pierwszego wydawcy i stworzyli Sanctusa Sewera Endelechiusza¹¹, zupełnie bezpodstawnie łącząc imiona dwu różnych osób, co więcej — przyznając autorstwo utworu Endelechiuszowi. Ten błąd może wynikać również z tego, że Sanctus wzmiankowany przez Auzoniusza w *Parentaliach* przebywał w Burdigali i mógł działać tam jako retor. Brakuje jednak dowodów na potwierdzenie takiej tezy. Jak widać, nie mamy zbyt wielu pewnych informacji na temat twórcy. Po prostu ich nie ma i pozostają nam jedynie domysły uczonych z poprzednich stuleci.

W określeniu ram czasowych powstania utworu pomocna jest opisana w utworze zaraza. Nastąpiła ona wraz z atakiem Wizygotów pod wodzą Alaryka i wtargnięciem na teren Imperium Zachodniego od strony Panonii i Ilyrii, co miało miejsce w 408 roku, a w 410 roku Wizygoci zdobyli i splądrowali Rzym¹². Trzeba pamiętać, że od roku 375 trwał na terenach Europy wielki ruch plemion (zwany wielką wędrówką ludów) związany z najazdem plemion mongolskich — Hunów. Plemiona te zagrażały Wizygotom, którzy szukali schronienia w granicach Imperium. Cesarz Teodozjusz, chcąc w pewnym stopniu powstrzymać nacisk Wizygotów na wschodnie rubieże Cesarstwa, zezwolił im na osiedlenie się na terenach Ilyrii. O zarazie z czasów tego najazdu pisał Rufinus do biskupa Akwleji Chromatiusa¹³:

¹⁰ Zob. *De mortibus boum* v. 21—24. Egon wspomina, że zaraza poważnie strawiła Panonię, Illyrię i Belgów. Należałoby się zastanowić, czy Endelechiusz, przebywając w Rzymie, mógł mieć taką wiedzę, ewentualnie w jakim czasie taka informacja mogła dotrzeć do Rzymu.

¹¹ Anonimowy wydawca z 1715 roku w przedmowie wykazuje wątpliwości, czy czasem wielu ludzi nazwanych tym samym imieniem uważanych jest niewłaściwie za jedną osobę.

¹² Zob. M. Jaczynowska: *Historia strożytnego Rzymu*. Warszawa 1974, s. 381—382.

¹³ *Hist. eccles. praefat.*

Quod tu quoque, Venerande Pater Chromati, medicinae exsequens genus, tempore quo diruptis Italiae claustris ab Alarico duce Gothorum se pestifer morbus infudit et agros, armenta, viros longe lateque vastavit, populis tibi a Deo commissis feralis exiti aliquod remedium quaerens [...].

Zatem opisywany w utworze pomór miał miejsce ok. 408 roku i był skutkiem splądrowania Imperium Zachodniego przez plemiona barbarzyńskie¹⁴. Ambroży w komentarzu do Ewangelii wg św. Łukasza (lib. X cap. 21, tom. IV Op. p. 739) pisze, że owa zaraza szalała pośród wojen i ciągłych wędrówek ludów:

Quanta proelia et quas oppiniones accepimus proeliorum! Quae omnium fames, lues pariter boum atque hominum, caeterique pecoris, ut etiam nos, qui bellum non pertulimus, debellatis tamen pares fecerit pestilentia.

Bardzo możliwe, że Sewer opisał atak groźnej, zakaźnej, a co gorsza śmiertelnej wirusowej choroby bydła, znanej w Polsce pod nazwą księgosusz lub pomór bydła¹⁵ (ang. *rinderpest*). Jest to choroba wywoływana przez morbilliwirusy z rodziny *Paramixoviridae*, atakująca niemal wszystkie gatunki bydła (brak predyspozycji wiekowej i płci). Rozprzestrzenia się przez bezpośredni kontakt, a także drogą kropelkową. W postaci klasycznej występują takie objawy, jak: gorączka połączona z depresją, przekrwienie błon śluzowych jamy gębowej, nosa i spojówek, obfite ślinienie, ropny wypływ z worków spojówkowych, krwawa biegunka, odwodnienie i wycieńczenie. Śmierć następuje po 8, 12 dniach. Księgosusz od dawna wiązano z wojnami i niekontrolowanymi masowymi ruchami ludności (i bydła). Wędrówka i atak Hunów na Europę pod koniec IV wieku po Chrystusie spowodowały wybuch epidemii księgosuszu, a po raz pierwszy miał tę chorobę zidentyfikować właśnie Sewer w swojej sielance¹⁶. Podsumowując naszą dotychczasową wiedzę, możemy stwierdzić, że autor żył na przełomie IV i V wieku po Chrystusie, sam utwór powstał prawdopodobnie na początku V wieku.

Jak już wspomnieliśmy, autor wprowadził do utworu wyraźny element propagandowy. Wypełnia on wersy 99—132. Jeden z bohaterów, Tityrus, oświadcza zrozpaczonym pasterzom, że ocalić ich może jedynie znak krzyża uczyniony na czole inwentarza, i nawołuje ich do przyjęcia nowej religii. Tylko w ten sposób można poskromić szalejącą zarazę, nie pomogą żadne pogańskie obrzędy, praktykowane jeszcze na wsi. Wiemy dzięki temu, że czas powstania utworu przypada na okres silnej ekspansji religii chrześcijańskiej, która jako religia państwowa niszczyła wszelkie ślady tradycyjnego kultu. Za panowania Teodozjusza nastąpiło

¹⁴ Inna zaraza przeszła przez Italię około 386 roku, co poświadcza Ambroży, ale raczej nie ona jest przedmiotem *De mortibus boum*.

¹⁵ Księgosusz w Polsce udało się wyeliminować w 1921 roku.

¹⁶ Zob. T. Barret: *Vaccination spells the end for a devastating plague, Microbiology today* — feb. 07, 2007, s. 21—23.

jej ostateczne zwycięstwo. W 391 roku Teodozjusz wydał edykt całkowicie zakazujący kultu tradycyjnego, a rok później zabronił, pod groźbą surowych kar, nawet prywatnego kultu bogów. Wzmianka Sewera oznacza, że dawna tradycja zachowała się jeszcze na wsiach, a on sam chce doradzić swoim krajanom, że w ogólnej klęsce trzeba szukać pomocy Chrystusa i popierać jego kult i religię. Tylko takie działanie może wyzwolić od śmiertelnej zarazy. Poezja pasterska wiązała się także z dawną tradycją, kultem bogów. Możliwe, że Sewer — chcąc uniknąć konsekwencji sięgania do tradycji pogańskiej — celowo wprowadza element chrześcijański.

Wydawcy zwykli określać *De mortibus boum* terminem *carmen bucolicum* lub *ecloga bucolica*. Tego określenia jako pierwszy użył wydawca Petrus Pithoeus. Jednak określenie owo nie pojawia się ani w kodeksach, ani sam autor nie nazywa tak swego dzieła. Wernsdorf pisze wręcz, że ten utwór nie jest godny miana sielanki¹⁷. Ma rację, bo w żaden sposób nie osiąga stylu, który ma np. sielanka Wergiliusza czy Kalpurniusza Sykulusa. Tymczasem nawet Kalpurniusz nie pozostaje wierny tradycji pasterskiej do końca; ekloga V jest poematem dydaktycznym, a nie pieśnią pasterską, a mimo to nie odmawia się jej przynależności do sielanek. W utworze Sewera pojawiają się uświęcone tradycją imiona pasterzy, rzecz dzieje się gdzieś na polach Imperium, ale też nie ma nic ponadto. Intencją Sewera na pewno było zbliżenie się do formy sielanki, ale czy to wystarczający powód, by jego utwór nazywać *carmen bucolicum*?

De mortibus boum składa się z 33 strofek asklepiadejskich — w układzie trzy asklepiadeje mniejsze i glikonej. Utwór podzielony jest nieudolnie na dwie części: pierwsza to opis zarazy (w. 1—98), druga stanowi pochwałę nowej religii (w. 99—132). Tematyka pierwszej części została zaczerpnięta z *Georgik* Wergiliusza¹⁸, ale forma metryczna wzorowana jest na Horacym¹⁹. Wprowadzenie pochwały Chrystusa i nowej religii wiąże się z tendencjami w rozwoju literatury schyłkowego okresu Cesarstwa Rzymskiego. Sewer zrywa też zupełnie z tradycją bukoliki, która nakazywała układać sielanki wyłącznie w heksametrze daktylicznym. Pełnia przy tym dwa błędy metryczne:

w. 17 *Nunc lapsă pēnītūs spes opis est meae* epitryt zamiast choriambu

w. 128 *Christi et numēn āgnōscimus* coniectura Wernsdorfa *numina nos-cimus*

Sewer z sielanki pasterskiej uczynił swego rodzaju panegiryk, chwalcący zalety i działanie religii chrześcijańskiej. Rezygnując z metrum daktylicznego odszedł od tradycyjnej poezji pasterskiej. Jednak jego dzieło należy potraktować jako jej

¹⁷ Wernsdorf cytuje opinię przedmówcy editio Leidensis: „[...] neque Severum auctorem ita appellavisse, neque carmen ipsum dignum esse, quod inter bucolica veri nominis numeretur [...]”.

¹⁸ *Georg.* III 474—566 opis zarazy w Noricum.

¹⁹ Por. *Carm.* I 6, 15, 24, 33, *Carm.* II 12, *Carm.* III 10, 16, *Carm.* IV 5, 12.

koniec. Przestał być już potrzebny utwór chwalcący sielskie życie pasterzy, jakby w oderwaniu od reszty świata, pozbawione innych zmartwień niż nieodwzajemniona miłość. Nikomu nie potrzeba już idyllicznego krajobrazu, świata bogów — który zastąpił jeden Bóg chrześcijański — pasterskich agonów na łonie przyrody itp. Sewer próbował jakoś nawiązać do tradycji, jednocześnie propagując nowe treści, związane z ekspansją chrześcijaństwa. Jest to dzieło interesujące ze względu na to, że jest jedynym zachowanym chrześcijańskim utworem, który możemy nazwać sielanką, ostatnią sielanką świata starożytnego.

Prezentowany dalej polski przekład jest jednym z nielicznych, jeżeli nie pierwszym, publikowanym w języku polskim. Oparty został na angielskim wydaniu z 1838 roku z Londynu. Jest to kompletne wydanie tekstu zachowanego przez Pithoeusa z uwagami uczonych J. Weitzza, W. Sebera, J.Ch. Wernsdorfa.

Severus Sanctus Endelechius

Pomór bydła

Aegon, Buculos, Tityrus,

Aeg. Cóż to za żale wylewasz samotny
Bukulosie, boleśnie opuściwszy oczy?
Czemuż to policzki masz mokre od łez ob-
fitych? Mów, by się dowiedział ten, kto
cię miłuje.

Buc. Egonie, proszę, pozwól niech cisza
głęboka całkowicie mnie w chorych po-
grąży zmysłach;
ranę bowiem otwiera ten, kto złe rzeczy
wyjawia. Zamyka, kto sekret wstrzymuje.

Aeg. Inaczej jest niż twierdzisz, racji we-
cale nie masz, bo we dwu łżej jest dźwigać
ciężar. A jak się coś przykrywa, gwałtow-
niej wrzeć w środku zaczyna. Rozmowa
pomaga, gdy się cierpi.

Buc. Wiesz Egonie jak zasobny w trzody
byłem, a moje zwierzęta pasąc się wypeł-
niały rzek wszystkie doliny, pola i gór
szczyty.

Teraz nadzieja na życie w dostatku płonną
się stała, a życia owoce, co na trudzie mi
zeszło i znoju, w dwa dni przepadły.
Tak szybko nieszczęście uderza.

Aeg. Mówi się, że to złowieszcza szerzy się zaraza. Wcześniej Panonię, Ilirię także i Belgów mocno rozbiła, a teraz biegiem występny do nas się zbliża.

Lecz Ty, któryś potrafił zgubę szkodliwą leczniczymi odegnać sokami, dlaczego ciosu nie uprzedziłeś straszego, i nie przyłożyłeś dłoni, które uzdrawiają?

Buc. Nic zła tak straszliwej nie zapowiadało napaści, a co choroba porwie, już tego nie odda. Opieszałości nie znosi, na zwłokę nie pozwala. Tak śmierć przed zarazą przychodzi.

Zaprząłem do wozów wołów wybranych cielska krzepkie, tak szybko, jak tylko sił mi starczyło, A na ich czołach bliźniaczych dzwonki pieśnią dźwięczały zgodną.

Wiek całkiem podobny i sierść, i umaszczenie, ta sama łagodność i krzepkość ta sama.

Ach doloż moja! Bo para jednaką pokonana śmiercią w pół drogi runęła.

Zupełnie osłabionemu jenom orkisz dawał; ziemia od wód obfitych gniła napływu, pług łatwo przez bruzdy sunął, nigdzie lemiesz nie utknął.

Lewy wół szybko od ataku pada, a dopiero zeszłego lata kark schylił pod jarzmo. Towarzysza smutnego natychmiast wyprzęgam, niczego złego więcej się nie bojąc.

Lecz od słowa szybciej ten za śmiercią zdąży, co zdrów i tęgi był zawsze. Teraz w długich konwulsjach potrząsając brzuchem, pokonaną złożył głowę.

Aeg. Dławi mnie smutek, cierpię i płaczę. Serce moje nad Twoimi się pochyla troskami, jakby i mnie to spotkało. Uważam jednak, że bezpieczne masz stada.

Buc. Odtąd koczuję jak biedak, co mnie bardziej dręczy. Pocięchą bowiem by było czy raczej złem aż nie tak wielkim, gdyby mi przychówek następny dał, co obecna zaraza zabrała.

Ale kto mógłby sądzić, że potomstwo podobnie zostanie zabite?

Cielną jałówkę ujrzałem schyloną ku ziemi, dwie dusze widziałem w jednym zgubione cielsku.

Tam znów odmawiając wody ze źródła, trawy niepomna, błąkała się jałówka o zgiętych pęcinach. Nie uciekła daleko, lecz od pęt śmierci kulejąc, z impetem na ziemię runęła.

Albo ten byczek, który dopiero co skakał psotnie, gdy się do matki przysunął, wnet z chorego wymienia zarazę wyssał sobie.

Matka groźną zmożona raną, gdy oczy ujrzała cielaka zamknięte, ryk powtarzając i jęcząc rozpaczliwie padła, umrzeć wołała.

Ale jakby się bojąc, że pragnienie pysk opanuje wyschły, gdy tak leżała umierając, wymiona zmarłemu przysuwa. Miłość przetrwa po śmierci!

Dalej byk, stada przywódca i ojciec, co kark miał twardy i czoło wysokie, wesół, bo się sobie nad miarę podobał, w trawia-stą łąkę pada.

Jak las chłodne wiatry z gęstwy liści obnażają, jak runo śniegu obfite spada zimą na ziemię, tak samo ciągle zarazy natarcia sieją pustkę wśród trzody.

Cały majątek stał się cmentarzem, ciała pęcznieją, gdy puchną brzuchy, oczy bieleją, gdy sinymi chmurami zachodzą, od napiętych kopyt sztywnieją golenie.

Już żalonych i złowieszczych krążą ptaków chmary, już psów stada z trzewi poszarpanych korzystać poczęły...
Ach! Czemu nie z moich także!

Aeg. Cóż to, pytam, co to jest, że śmierci żalosa dola jednych omija a innych powala? Oto rad ze zdrowego stada Tityrus ci idzie!

Buc. Też go widzę. Mów mi tu zaraz Tityrze, jakież to Bóg Ciebie od tych nieszczęść odsunął, by bydła pomór, co sąsiadów spustoszył, dla Ciebie był niczym.

Tit. Znak, jak go zwaą, Krzyża Pańskiego, co należy do Pana, czczonego w wielkich miastach jako bóg jedyny, Chrystus, sława bóstwa wiecznego, którego jest synem jedynym.

Ten znak na czoł poczyniony środkiem, zdrowie zapewniał krowom wszystkim. Dlatego właśnie Bóg ten potężny Zbawicielem został nazwany.

Dzika zaraza, co szalała tak długo, znikła. Choroba na nic nie mogła sobie pozwolić. Jednak jeśli byś chciał tego Boga przebłagać, uwierzyć wystarczy. Tylko wiara wystarczy, by prośby wysłuchał.

Ołtarz od ofiar nie ocieka żadnych, ni bydła pomoru mord nie odpycha,
Proste duchowe oczyszczenie pozwala radować się tym, czego ktoś pragnie.

Buc. Jeśli te rzeczy za pewne uznajesz Tityrze, przeciwko nic nie mam, bym został sługą obrzędów prawdziwych. Błąd dawny chętnie porzucę, zwodniczy jest bowiem i pusty.

Tit. Już mój umysł się pali, by Największego Boga świątynie zobaczyć. Nuże Bu-

kulosie! Czy razem w tę długą podróż się nie wybierzemy, żeby poznać boską moc Chrystusa?

Aeg. Do tak dobrych planów i ja się przyłączę. Czemuż to miałbym wątpić, że człowiekowi także znak ten przez życie całe będzie pomagał, skoro chorobę tak straszną pokonać jest w stanie?